OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 13. Lwów dnia 31. Marca 1868. Rocznik 2.

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Po bezpotomnem zejściu Batorego, wybuchły w Polsce niezgody; jedna część narodu pragnęła mieć królem Zygmunta, królewicza szwedzkiego, po matce z Jagiellonów pochodzącego, a druga Maksymiliana, arcyksięcia austryackiego; jakoż utrzymał się Zygmunt (III.), gdy Maksymilian przez partję Zborowskiego sprowadzony do Polski, dostał się do niewoli, z której wyszedł dopiero za wstawieniem się Papieża.

Zygmunt III. zostawszy królem polskim, w krótce odziedziczył i koronę szwedzką, którą jednak niebawem utracił, stryj jego bowiem Karol, wystąpił otwarcie przeciw swemu synowcowi i mimo niepowodzeń wojennych, potrafił pozyskać sobie przychylność narodu szwedzkiego. Pełen otuchy zapragnął Karol zabrać i Inflanty polskie, przepłynął przeto z licznem wojskiem przez morze, i rozłożył się obozem pod Kirchholmem. Hetman Chodkiewicz wyprowadził przeciw niemu ledwie 3.500 ludzi, Szwedów zaś było 15.000. Uderzono zawzięcie z obu stron, a chociaż czterech Szwedów na jednego Polaka przypadało, po trzechgodzinnej walce Chodkiewicz zbił jednak najezdców do szczętu. Dziewięć tysięcy Szwedów padło trupem, około tysiąc dostało się do niewoli, trzystu zabili chłopi, 60 chorągwi i 11 armat zabrali Polacy, a król szwedzki ledwie na pożyczonym koniu zdołał uciec z tego pogromu. Zwycięztwo to rozniosło po świecie sławę wojska polskiego, jakoż postronni monarchowie pospieszyli zaraz z powinszowaniami Zygmuntowi takiego hetmana i takich żołnierzy.

Pomimo tej wielkiej wygranej, zwycięztwo to zmarniało, bo Chodkiewiczowi nie posłano pomocy. W tem Polacy zaczęli być nieukontentowani z Zygmunta, najprzód że był przyczyną napaści Szwedów, powtóre że Niemcom sprzyjał, i przyszło do tego, że krwawe wybuchły niezgody. Dumny Żebrzydowski korzystając z niechęci szlachty, podniósł rokosz przeciw królowi, którego skutkiem był wielki rozlew krwi w bitwie pod Guzowem.

Tymczasem nowa wojna zapaliła się od Wschodu. Wszczęte zamieszki w państwie moskiewskiem przez niejakiego Dymitra, wydającego się za prawowitego dziedzica tronu, spowodowały polskich panów do wmięszania się w tę sprawę, czego następstwem było wkroczenie wojsk polskich w kraje nieprzyjacielskie. Pod Kluszynem hetman Żółkiewski poraził Moskali na głowę, poczem zdobył samą stolicę Moskwę i wziął w niewolę nowo obwołanego cara Szujskiego i jego brata.

Najsławniejszą atoli była bitwa pod Chocimem; trzykroć sto tysięcy Turków wyruszyło w pole, aby ujarzmić Polskę a następnie i inne narody. Przeciw tej olbrzymiej potędze wystąpiło do walki pod wodzą hetmana Chodkiewicza tylko 65.000 Polaków i 5.000 Kozaków pod dzielnym Konaszewiczem, którzy społem zagrzani miłością ojczyzny i wiary św., bili się tak walecznie, iż Turcy straciwszy 60.000 żołnierzy, z hańbą się cofnęli. Tak zemszczoną została klęska naszych pod Cecorą, gdzie poległ sędziwy hetman Żółkiewski, a z nim razem kwiat wojska polskiego.

Jeszcze huczały armaty pod Chocimem, kiedy nowa wojna zawrzała ze strony Szwedów — i tym razem z winy króla Zygmunta, który na nowo czynił zabiegi dla osiągnięcia napowrót korony szwedzkiej, Karol bowiem król, ten sam, który pod Kirchholmem poniósł tak wielką klęskę, umarł, a po nim nastąpił na tron szwedzki syn jego Gustaw Adolf. Był to król młody, ale bitny i odważny. Pragnął on zawrzeć z Polską pokój na wieczne czasy, byle tylko Zygmunt zrzekł się swoich pretensji do korony szwedzkiej, czego tenże jednak nie uczynił, przeciwnie rozpoczął tajne knowania przeciw Gustawowi, który odpłacając piękne za nadobne, wkroczył w granice Polski i rozgościł się tam na dobre. Zygmunt III. widząc, że nic nie poradzi, przystał nareszcie na zgodę, ale z utratą Inflant, które niewróciły już więcej do Polski.

Po odprawionym niebawem sejmie warszawskim, zapadł król Zygmunt na zdrowiu i w krótce żyć przestał w r. 1632. (D. c. n.)

O zjawiskach napowietrznych.

Wiatry.

Jeżeli powietrze przez ciepło, zimno, elektryczność i t. d. straci równowagę, wtenczas gęściejsze powietrze łączy się z rzadszem i sprawia przeciąg powietrza, którен wedle mniejszej lub większej gwałtowności **wiatrem**, **wichrem** lub **orkanem** nazywamy.

Wiatry mają swe nazwy od okolic świata, z których wieją; i tak mamy wiatr północny, wschodni i zachodni, północno-wschodni, północno-zachodni, południowo-wschodni, południowo-zachodni i t. d.

Wiatry te bywają suche lub wilgotne, w miarę tego, czyli wieją przez kraje lądu stałego, lub przez morza. Wreszcie czyszczą one po-

wietrze, sprowadzają chmury i deszcz; poruszają stojące wody, sprawiają krążenie soków w drzewach i innych roślinach; pędzą okręty i wiatraki i przynoszą nam rozliczne pożytki, tak, iż szkoda w porównaniu z korzyścią bywa bardzo małą.

Do szkodliwych wiatrów należą wiatry gorące krajów południowych, n. p. Syroko we Włoszech, Samum w Azji i Afryce, Harmatan w zachodniej Afryce, które to wiatry wysuszają rośliny, a często nawet ludzi i zwierzęta zabijają, lub piaskiem zasypują.

Ziemia i woda.

Gdy wyjdziemy na pole i spojrzymy na około siebie, spostrzegamy ziemię i wodę. Ziemia jest na niektórych miejscach wzniosła, na niektórych zaś niska. Rozległe przestrzenie, bez znacznych wypukłości, czyli wzgórków nazywają się płaszczyznami lub równinami. — Najniższe okolice, które najmniej wznoszą się nad wodę, znajdują się zwykle nad rzekami lub jeziorami, a nazywają je pospolicie nizinami, także w niektórych miejscach i żuławami. Szeroka przestrzeń wysoko nad powierzchnią wody wzniesiona, nazywa się okolicą górzystą. — Zwykle każda okolica, położona nad brzegami rzek lub mórz, nieznacznie podnosi się coraz wyżej, lub zniża się, gdy patrzymy ku wodzie, co nazywa się pochyłością. — Gdzie na ziemi znaczne wypukłości się znajdują, te podług swej wysokości nazywają się albo górami lub też pagórkami. — Długi ciąg gór, zwłaszcza skalistych, zowiemy pasmem czyli łańcuchem gór. Góry są wielkie i małe; są góry, które przeszło na milę są wysokie. Pąsma gór zaś ciągną się w niektórych miejscach przeszło sto mil wzdłuż i kilkadziesiąt w szerź.

U pojedyńczej góry rozróżniamy: spód, pochyłość i wierzchołek czyli szczyt góry. Gdzie się góra styka z morzem, w tem miejscu nazywa się wtedy przylądkiem. Znajdujące się między górami, lub wśród gór głębiny, nazywamy, jeżeli są szerokie, dolinami, a jeżeli wązkie, parowami, lub wąwozami. Pomiędzy skalistemi górami są też rozpadliny. — Z niektórych gór wybucha czasem ogień, i popiół się sypie; takie nazywają się wulkanami, i sprawiają często wielkie w koło siebie spustoszenia.

Wody są albo słone, albo też słodkie; bieżące, albo stojące. Woda słona znajduje się tylko w morzu i w niektórych źródłach; słodka jest zaś w każdem jeziorze, w każdej rzece prawie i we wszystkich studniach czyli źródłach. — Bieżące wody biorą swój początek w górach i spływają na dół, a tok ich nazywa się spadem. Im większy woda ma spad, tem szybciej płynie. Nurt, którym woda płynie, zowie się korytem; a boki brzegami. Każda bieżąca woda ma swój prawy i lewy brzeg, który poznamy wtenczas, gdy się obrócimy tyłem do źródła, z którego wypływa. Są rozmaite bieżące wody, jako to: zdroje, potoki, strumyki, strugi i rzeki. — Rzeka, do której inne wpadają, nazywa się główną, a wpadające do niej, pobocznemi. — Wody stojące zaś są: błota, bagna, stawy i jeziora, a największe ze wszystkich wód, morze. Do morza wpadają prawie wszystkie rzeki. — Jeżeli całą powierzchnię ziemi podzielimy na trzy części, to dwie części przypadną na wodę, a jedna tylko część na ziemię. Widzimy więc, że jest więcej wody na ziemi, aniżeli stałego lądu.

Ogrodnictwo.

(Ciąg dalszy.)

O ziemi i wyborze miejsca na ogród.

Kto tylko chce jakikolwiek, choćby najmniejszy założyć ogródek, powinien najprzód zwrócić uwagę swą na grunt czyli ziemię; powtóre na położenie tego kawałka ziemi.

Ziemia, to święta żywicielka nasza. Nie bez przyczyny też każdy do niej lgnie; każdy ubiega się za kawałkiem ziemi. I od najdawniejszych czasów u nas lud całuje ziemię, pada krzyżem na niej i tuli się do niej. Nigdy też u nas inaczej chłopek nie powie, tylko: święta ziemia dała, — ze świętej ziemi to lub owo ziarno mamy i t. p.

Ogrodnictwo całe ze swemi płodami, głównie opiera się na dobroci ziemi. Każdy powinien wiedzieć, co jest grunt dobry, a co grunt zły. Gruntem dobrym nazywamy mieszaninę gliny, piasku, wapna, oraz tak zwanej próchnicy w pewnych stałych częściach. Taki to grunt jest zdatnym pod uprawę roślin, lecz dopiero w połączeniu z powietrzem po należytem wygrzaniu się.

Ziemia nazywa się gliniastą, gdy ilość gliny przeważa; ziemia wapienna bogata jest w wapno, a piasczysta w piasek; ale w każdym z tych rodzajów ziemi wszystkie części być muszą, jeśli ziemia ta zdolną być ma pod uprawę. Przeważająca ilość próchnicy w ziemi, nadaje jej kolor ciemny, i tak naprzykład wszystkie czarnoziemny kolor swój winny próchnicy.

Własności gliny są: że na mokro maże się, do rydla mocno przylega, na suszę zsycha się i pęka. W obu tych razach nie zdatna do żywienia roślin, i dopiero przy umiarkowanej wilgoci, kiedy nie jest ani za mokrą, ani za suchą, staje się pod ogród użyteczną. Do uprawy ona jest ciężka, i nieraz gdy się pozsycha, to bryły jej trzeba rozbijać motykami, co z wielką pracą i kosztem jest połączone. Sama więc pod rośliny jest niezdatna, aż dopiero gdy się do niej przymiesza piasku i cokolwiek wapna.

Piasek ma zupełnie przeciwne własności: prędko wysycha, za najmniejszym wiatrem na gruncie piasczystym robi się kurzawa; gdy jednak jest pomięszany z gliną i wapnem, nabiera własności innych, i zdolnym się staje pod uprawę.

Wapno znamy w naturze pod różnemi nazwaniami, jakoto: kreda, gips, marmur i właściwe wapno. Koniecznem ono jest w gruncie, i bez niego grunt robi się nieżyznym: bo każda roślina, którą tylko uprawiać chcemy, zawiera w sobie cząstki wapna, więc też i w gruncie jest wapno niezbędnem. — Wapno wypalone, pomieszane z gliną a następnie zwilgocone robi to, że pęka i kruszy się na miał, a z niem i glina rozpada się i spulchnia. Tej też własności także wapnowanie na gruntach ciężkich gliniastych dobre swe skutki winno.

Czwartą z kolei częścią składową ziemi urodzajnej jest próchnica, która powstaje z przegnicia części zwierzęcych i roślinnych. Ma ona własność, że przyciąga ciepło; ogrzewa więc ziemię, przyciąga wilgoć z powietrza i tę zatrzymuje, a nadewszystko zawiera w sobie pewne cząstki, które koniecznie do żyzności gruntu są potrzebnemi.

Ziemia, która wszystkie te części zawiera tak połączone, że grunt jest i pulchny i niezbyt suchy i niezbyt mokry, jest dopiero zdatną pod ogród. Na nią też przedewszystkiem uwagę zwracać należy, iżby potem stosowanie się z płodami, jakie uprawiać chcemy, łatwo nam przyszło.

Mając już tak wybraną i przygotowaną ziemię, potrzeba następnie zwrócić uwagę na położenie tegoż miejsca.

Najlepiej jest wybierać położenie na południe cokolwiek pochylone. A jeśli naprzykład domek stoi na równinie, a koło niego ogródek mieć chcemy, to należy ze strony południowej go założyć. Bo u nas wiatry najczęstsze, najzimniejsze i najgwałtowniejsze są północno-zachodnie, i te młodym roślinom hodowanym w ogrodzie bardzo szkodzą; przytem grunt pochylony na północ, zawsze jest zimniejszy, i wszystko później

na nim dojrzewa. — Zawsze więc starać się należy wybierać położenie od strony południowej, i żeby to, o ile można od północy zasłoniętem było.

Położenie gruntu tak ważną gra rolę, że nawet w rolnictwie, choć tak duże obszary się uprawiają, baczny i rozumny rolnik bardzo nań zwraca swe oko, i obierając sobie jaki kawałek ziemi, więcej doń przywiązuje wartości, gdy położeniem swojem odpowiada jego woli w zupełności.

Mając tedy tak obrany kawał ziemi, ziemi dobrej, w której w równi jest glina i piasek, część wapna i próchnicy, oraz gdy położenie jego jest dobre, trzeba go przedewszystkiem ogrodzić. Ogrodzenie takie bywa wielorakie, jak to już poprzednio powiedziano.

Gdy się już ma to wszystko, trzeba kawał ten ziemi uprawić i poprawić, to jest zasilić go nawozem, o czem następnie mówić będziemy. (C. d. n.)

Do dzieci.

Jeśli chcecie być dobremi,
Miejcie miłość dla swej ziemi:
Na niej rosną drzewa ciemne,
W letnim skwarze tak przyjemne;

Na niej ptactwo różnopióre
Podlatuje z pieśnią w górę;
Na niej zboże, co nas żywi,
Na niej możem być szczęśliwi.

Jeśli wam ta ziemia droga,
To módlcie się tak do Boga:
„Panie Boże prosim o to:
„Nie o srebro nie o złoto,

„Lecz o łaskę dla tej ziemi,
„Niech się na niej zboże pleni,
„Niech się mnoży w dziesięcioro,
„Niech rolniczy plony zbiorą.

„A zebrawszy w świętej zgodzie,
„W szczęściu zdrowiu i w swobodzie,
„Niechaj żyją jakby w niebie,
„Panie Boże prosim ciebie!

Siwek wierny konik.

Opowieść z dawnej przeszłości.

Dawnemi czasy słynął w naszym kraju dzielny rycerz, imieniem Dzierżykraj. Jako pan dostatni, posiadał on kilka ślicznych, rosłych koni, z któremi już niejedną

odbył wojnę. Jednego z nich siwka lubił nad wszystkie inne, choć te były większe i piękniejsze. Ale za to siwek pędził szybko, niby strzała, a tak był roztropnym i pojętnym, iż zgadywał niejako myśli swego pana, a co nadewszystko, że był przywiązanym do niego, tak, iż jeźli go tylko kilka dni nie widział, to rżał nieustannie i nie chciał jeść owsa.

Zdarzyło się, iż Tatarzy wpadli na Ruś, pustosząc wszystko ogniem i mieczem. Zapuścili się daleko w głąb kraju, i już tylko o milę byli od zamku Dzierżykrajowego. Mężny rycerz zebrawszy mały oddział wojowników odważnych, wyruszył do boju przeciw wrogom. Dosiadł ulubionego siwosza, pożegnał się raz ostatni z żoną i dziećmi i popędził na bój krwawy. Nad wieczorem dogonił Tatarów, którzy prowadzili z sobą tysiące nieszczęśliwych brańców z ludu pospolitego, a nawet i drobnych dzieci niemało. Zachęciwszy swoich do boju i rozwinąwszy chorągiew, Dzierżykraj spiął konia i uderzył na Tatarów. Straszna zawrzała walka, polscy wojownicy dokazywali cudów męztwa: kłuli kopijami, tj. długiemi dzidami i siekli pałaszami, tak, iż głowy tatarskie niby makówki spadały na ziemię.

Już pobici Tatarzy pierzchają w nieładzie, a biedni jeńcy cieszą się nadzieją odzyskania wolności. Lecz oto w krótce ukazał się nowy zastęp Tatarów, ale daleko większy. a polskie rycerstwo już było znużone bojem i straciło wielu towarzyszy. Grad strzał wypuścili Tatarzy, a potem ze wszech stron natarli na garstkę Polaków. Bili się oni dzielnie, ale trudno im było przeciw przemocy wydołać. To też po krwawym boju większa część polskiego rycerstwa legła śmiercią bohaterską, Dzierżykraj zaś ciężko ranny, dostał się z swym koniem siwkiem w tatarską niewolę

Już było późno, może północ, kiedy Dzierżykraj się obudził i westchnął do Boga. Był słaby, gdyż wiele zeń krwi upłynęło, cierpiał przytem głód i pragnienie. Ręce i nogi miał związane pętami. W tem usłyszy rżenie konika — był to głos jego ulubionego siwka. Odezwał się Dzierżykraj. a koń słysząc swego pana, zarżał radośnie, a potem zaczął walić kopytem w ziemię i łbem szamotać, znać chciał się uwolnić od kołka wbitego w ziemię, do którego był przywiązany. Poczołgał się Dzierżykraj do swego siwka, mimo że miał ręce i nogi związane, a po wielkiem wysileniu był tuż obok niego, a w tedy tak długo gryzł i rozwięzywał zębami powróz, krępujący konia, aż go i rozwiązał. Następnie tak się odezwał do niego: „Leć mój siwku do mej żony i powiedz, że twój pan w tatarskiej niewoli ostatnie posyła pożegnanie, bo wkrótce umrze zapewne.“

Koń jakoby rozumiejąc głos pana swego nie chciał odejść, ale począł lizać rany jego, a w końcu przegryzł pęta krępujące nogi rycerza. Powstał Dzierżykraj, usiłując rozerwać powróz na rękach, jednakże zwolnił je tylko nieco, gdyż niemiał sił potemu. Ujrzawszy atoli topor, zaczął powróz o ostrze rozrzynać, aż też i uwolnił się z pętów. W tedy siwek ukląknął na kolana i grzbiet nadstawił, prosząc niejako, aby pan wsiadł na niego. Dobył ostatniej siły Dzierżykraj i dosiadł z wielkim trudem siwka, a ten powstawszy stąpał ostrożnie i powoli, zwłaszcza że rycerz z wielkiego osłabienia ledwie mógł się utrzymać. Wyszedłszy szczęśliwie z tatarskiego obozu, biegł teraz siwek prosto do zamku Dzierżykrajowego. Już tylko kilka staj był od niego oddalony, ale oto rycerz stracił przytomność z osłabienia wielkiego i zsunął się na ziemię. Zarżał koń smutnie, a ujrzawszy pana jakoby nieżywego, obchodził około niego, grzebał ziemię, chcąc go obudzić, ale Dzierżykraj się nie ocknął. Wtedy rozumne zwierzę czem prędzej pobiegło do zamku, aby szukać pomocy dla pana. Przybył siwek przed bramę, a że była zamknięta, więc zaczął w nią walić potężnie kopytem i rżeniem swe przyjście ogłaszać, a pukał i rżał tak długo, dopóki mu nie otworzono. Spojrzą słudzy, aliści to siwek, ich pana cały krwią zbroczony. Wnet też i żona Dzierżykraja Bogumiła nadeszła, a widząc siwka, zawołała: „Gdzieżeś, gdzieżeś podział koniku swego pana?“ A koń na to zarżał żałośnie i zwracał łbem w tę stronę, gdzie pana zostawił. Domyśliła się służba, iż pan ich gdzieś nie daleko spoczywa ranny lub zabity, a więc kilku pachołków dobrze uzbrojonych puściło się konno za siwkiem, który szybko biegł naprzód. Jakoż w krótce znalazłszy Dzierżykraja, przywieźli go do zamku, gdzie wnet odzyskał przytomność. Właśnie przybył sąsiad Dzierżykraja, dzielny Mirosław z hufcem rycerstwa,

chcąc ubezpieczyć okolice od łupieży Tatarów. Dzierżykraj opowiedział mu położenie nieprzyjacielskiego obozu, oraz że Tatarzy upojeni zwycięztwem, zaniedbali środków ostrożności. Wyruszył tedy Mirosław na wroga, wzmocniwszy swój oddział kilku pachołkami Dzierżykraja, a napadłszy niespodzianie na Tatarów, zniósł ich do szczętu i oswobodził wszystkich uprowadzonych przez nich jeńców.

Ozdrowiał Dzierżykraj w krótce i długie jeszcze żył lata. Siwek osłabiony ranami, już nie był zdatny do jazdy, dostawał zatem chleb łaskawy, dopóki żyć nie przestał.

Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności.

I. Kochana Mamo przyjmij życzenia,
Jakie Ci niosą uczucia wieszcze:
Byś dla naszego uszczęśliwienia,
Długo nam długo, żyła tu jeszcze.

II. Słoneczko zabłysło,
Promyczek swój cisło
Ku świata ozdobie:
Ja pierwsza od gości
Biegnę, pomyślności
Życzyć Mamo Tobie.

III. Przyjmij Mamo w dzień Imienia,
Szczere córki Twej życzenia,
Które niosę Ci:
Byś najdłużej Mamo żyła,
Czerstwem zdrowiem się cieszyła
W śród szczęśliwych dni.

IV. Najdroższa Matko!
Przyjmij ten kwiatek
Jako zadatek
Mojej dla Ciebie miłości;
A mam nadzieję
Że jak dojrzeję,
Lepszy dam dowód wdzięczności.

Hyena



Hyena należy do rzędu zwierząt drapieżnych, jest wielkości miernego psa, i żyje w Azji i w Afryce w podziemnych dołach i jaskiniach, z których wychodzi tylko w nocy za żerem, i w tenczas rzuca się na wszystko, na zwierzęta domowe i dzikie, a nawet na ludzi, napadając ich w otwartym domu. Odkopuje także ciała umarłych z grobów i pożera je. Wychodząc zwykle w nocy gromadami za łupem, hyeny wyją przeraźliwie głosem chropowatym przechodzącym w różne tony.

Właściwą cechą tego drapieżnego zwierza jest, że włos na grzbiecie ma najeżony na kształt grzywy, którą według upodobania może najeżyć lub układać, nogi zaś wyższe jak u psa, a stopy tylko o czterech palcach.

Powyższa rycina przedstawia hyenę, jak dopędziwszy szybkonogiego szakala — zwierzę także drapieżne, zabiera się do jego pożarcia.

ROZMAITOŚCI.

— Z Warszawy donoszą o następującym wypadku: Przed kilku miesiącami, jedna z rodzin wracających z Syberji, i pozbawionych wszelkich funduszów, rozdzieliła swe kółko domowe, a jej członkowie do rozmaitych udali się zajęć. Czternastoletniemu chłopcu dostało się miejsce w jednym ze sklepów. — W ciągu pewnego czasu, właściciel tego sklepu dostrzegł, że po razy kilka małe kwoty zostały uronione z jego szuflady. Mówił on o tem swym subiektom, lubo nie podejrzywał żadnego z nich, ale ci lękając się zarzutu, czy też będąc w istocie winnymi, oświadczyli, jakoby widzieli u chłopca niedawno przyjętego pieniądze, i że zapewne były to owe uronione z biórka właściciela sklepu. Ten nie chcąc samowolnie ukarać chłopca, udał się do jego ojca, oświadczając mu zarazem zbadanie syna. — Chłopiec ten szlachetnych uczuć, dotknięty boleśnie najpierw wydaleniem, a następnie tak bezecnem posądzeniem, i widząc ojca swego nieufającego jego obronie, opuścił tego samego dnia dom rodzicielski, i udał się na cmentarz Powązkowski, gdzie pozostawał przez 48 godzin. Na trzeci dzień, lubo wycieńczony głodem, postanowił nie wracać do domu, ale udał się na dworzec kolei Petersburgskiej, w zamiarze pojechania do Wilna. Kiedy przybył przed odejściem pociągu, jakiś nieznajomy widząc chłopca smutnej i chorobliwej a przytem szlachetnej postawy, zapytał go, co mu jest i czego potrzebuje? Ten odpowiedział, że przybył w to miejsce w celu udania się odchodzącym za kilka chwil pociagiem do Wilna. Zapytany dalej, czy posiada potrzebny fundusz, wyznał, iż ma nadzieję, że znajdzie się jaki litościwy człowiek, co go zaopatrzy małą kwotą wystarczającą na zamierzoną podróż. Rzeczywiście nie długo na to oczekiwał, bo ten, co go pytał, ofiarował mu kilka rubli na bilet jazdy. Kiedy jednak zbliżono się do niego i zapytano o paszport, chłopiec nie posiadając takowego, został zaaresztowany, i odprowadzony do wyższej władzy policyjnej. Przy bliższem badaniu, nie chcąc skompromitować imienia ojca, wymienił inne nazwisko, i plątał się w swych tłómaczeniach.

Widząc jednak, że tem pogorsza swe położenie, i zagrożony będąc surową karą, wyjawił całą prawdę, mówiąc z największem oburzeniem, jak okropnie jest znaleść ludzi, którzy lekceważąc cudzą sławę, dopuszczają się zniewagi, jaka winna być śmiercią karana, i co spełniłby bez wahania na obydwóch swych oskarzycielach, gdyby tylko posiadał broń jaką. Policja zbadawszy rzecz całą i przekonawszy się o prawdzie zeznania obwinionego, uwolniła go oddając rodzicom, ale biedny chłopiec w skutek tak silnych cierpień zachorował, i życie jego jest w niebezpieczeństwie — tem więcej, że jest to choroba tyfoidalna, która obecnie równie jak i ospa grasuje w Warszawie i pod jej ciosem nie mało już padło ofiar.

Łamigłówka o trzech sylabach.

Pierwsza jest częścią mowy polskiego języka,
Oznaczająca rodzaj rzeczownika:
Pierwsza z drugą, jest człowiek, gdzieś od Krymu rodem,
Co niegdyś przerażał ludy, strasznym swym pochodem;
Druga z trzecią oznacza owoc z tego drzewa,
Które w poźnej jesieni dopiero dojrzewa,
A kiedy okwita, każdy w ręce chucha,
Poprawiając na sobie ciepłego kożucha,
Całość zaś jest rośliną, czyto na kaszę lub mąke spożyta;
Zasyci zawsze głodnego i kwita.

Rozwiązanie zagadki podanej w nr. 12. „Opiekuna“: **Kołyska.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.